

Michael Rubin: *Dancing with the Devil. The perils of engaging rogue regimes*

Encounter Books, New York 2014

W swoim inauguracyjnym przemówieniu 20 stycznia 2009 r. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Barack Obama oświadczył, że będzie gotowy „wyciągnąć dłoń do tych, którzy trwają u władzy poprzez korupcję i oszustwo, jeśli zechcą oni rozluźnić swoją pięść”. Wystosował również odezwę do świata islamu, aby „poszukiwać nowej drogi, opartej na wspólnocie interesów i wzajemnym szacunku¹. W ten sposób dołączył do poprzedników, którzy obejmowali urząd prezydenta USA z nadzieją na podjęcie nowego dialogu z adwersarzami Stanów Zjednoczonych na świecie (w tym z tzw. państwami zbójceckimi) i rozwiązanie problemów dwustronnych. Zdaniem Michaela Rubina, cenionego eksperta konserwatywnego American Enterprise Institute, mimo dobrych intencji podejmujących tę próbę kolejnych administracji, polityka *appeasement* przynosi więcej szkody niż pożytku. W ostatnim zdaniu swojej książki pisze, że „kiedy prezydenci proponują dialog i zachęty jako reakcję na zbójceckie zachowania (...) Stany Zjednoczone nie osiągają pokoju, lecz podsycają konflikt”.

Według autora problemem jest nie tylko przekonanie kolejnych prezydentów, że nowe otwarcie przyniesie rezultaty, ale także istota funkcjonowania Departamentu Stanu, który uprawia „dyplomację dla dyplomacji”, bez położenia nacisku na osiągnięcie konkretnych rezultatów. Te – zdaniem M. Rubina – są możliwe do osiągnięcia tylko i wyłącznie poprzez wsparcie wysiłków dyplomatycznych konkretnym i wiarygodnym arsenałem środków nacisku, zarówno militarnych (zagrożenie przeprowadzeniem akcji zbrojnej), jak i polityczno-ekonomicznych (sankcje). Przekonuje on, że kolejne rundy negocjacyjne dają zbójceckim reżimom czas niezbędny do osiągnięcia swoich celów. Pozorowanie otwartości na dialog staje się w takim wypadku przykrywką tajnych działań wzmacniających późniejszą pozycję tych państw w regionie, czy *vis-à-vis* USA. Autor wskazuje, że władze w Waszyngtonie zbyt często przyjmują ustne deklaracje przedstawicieli tych państw za dobrą monetę, legitymizując przy tym reżimy poprzez samo podjęcie rozmów. Tymczasem późniejsze negowanie tych ustaleń przez dyktatorów nie tylko

¹ Przemówienie inauguracyjne B. Obamy, 20 stycznia 2009 r., Waszyngton, https://www.whitehouse.gov/the_press_office/President_Barack_Obamas_Inaugural_Address (dostęp: 20 maja 2015 r.).

wzmacnia ich pozycję wewnętrzną jako liderów zdolnych stawić czoła mocarstwu, ale i deprecjonuje pozycję międzynarodową Stanów Zjednoczonych.

Ilustracją wywodów autora są liczne przykłady dotyczące takich państw jak Korea Północna, Iran czy Afganistan. Szczególnym przykładem pozostaje reżim w Pjongjang, którego liczne wołty wystawiały na szwank reputację amerykańskiej dyplomacji w ciągu ostatnich 25 lat. Ostatnim przykładem jest przekreślenie wielomiesięcznych negocjacji z USA w sprawie pomocy materialnej w zamian za ograniczenie (i – w domyśle – zakończenie) programu nuklearnego, które zostało zerwane przez Koreę Północną miesiąc po jego osiągnięciu. Jeszcze surowiej ocenia on podejmowanie przez USA rozmów z aktorami niepaństwowymi o charakterze terrorystycznym (np. talibami), które stawiają mocarstwo przed niebezpiecznymi dylematami moralnymi.

Choć M. Rubin stawia w swojej analizie ważne wnioski i popiera je trudnymi do odparcia argumentami i przykładami, nie sposób nie dostrzec, że krytyka idei zaangażowania państw niedemokratycznych we współpracę przedstawiona jest w sposób jednostronny. Nie znajdziemy w tej książce szczegółowego omówienia przykładów, gdy zaangażowanie militarne przyniosło opłakane skutki (np. w Iraku, Libii, Afganistanie czy Somalii), a jeśli są one wspomniane, to zdawkowo. Autor w niedostatecznym stopniu odnosi się również do przykładów pozytywnego zaangażowania dyplomatycznego: np. polityki Richarda Nixona i Henry'ego Kissingera wobec Chin, czy otwarcia Ronalda Reagana na negocjacje z ZSRR w połowie lat 80. XX w. Na wiarygodności M. Rubina ważą przy tym zarówno przeszłość eksperta pracującego w Departamencie Obrony USA (którego działania są w pozytywnym wydźwięku przeciwstawiane działaniom Departamentu Stanu), jak i konserwatywne przekonania i sentyment do twardej polityki George'a W. Busha wobec tzw. osi zła.

Mimo tych zastrzeżeń pozycja ta jest godna uwagi, także w obliczu obecnych wyzwań bezpieczeństwa dla Europy, których źródłem są zarówno aktorzy państwowi (Rosja), jak i niepaństwowi („Państwo Islamskie”, przemyt imigrantów). Problem wyznaczenia odpowiedniego balansu między twardą (presja, sankcje, siła zbrojna), a miękką siłą (negocjacje, zachęty) pozostaje wciąż aktualny.

Przemysław Pacuła
Biuro Bezpieczeństwa Narodowego